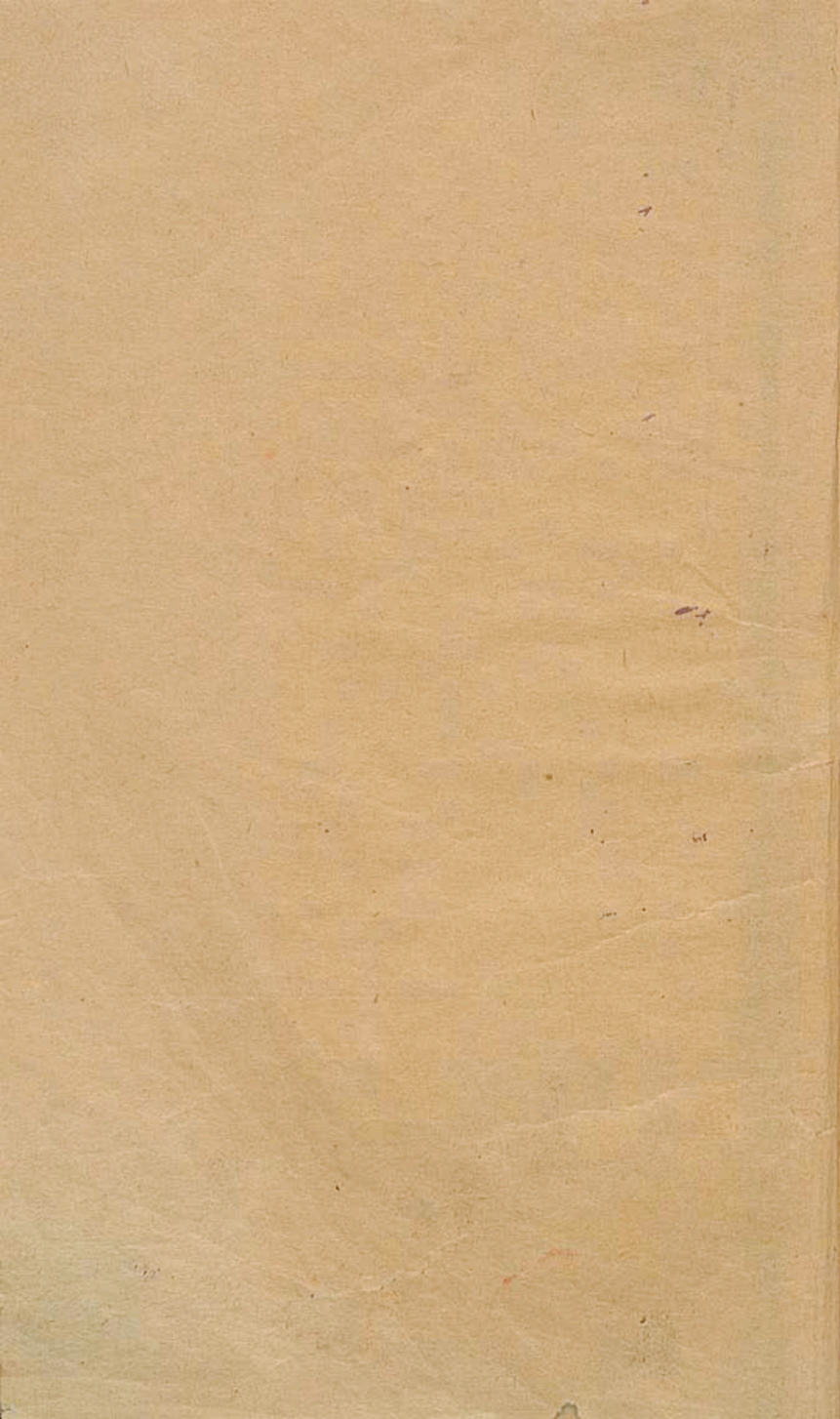


БА 85722

Б. 85722

8a

~~5 м 186 =~~
~~5-99~~

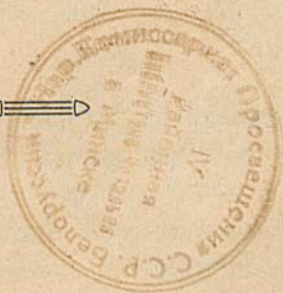


BA 85 722

„Zahlanie sonce
i ů naše wakonce“.

ZMITROK BIADULA.

ABRAZKI.



PIECIERBURH.

Drukarnia K. Piantkoŭskaha. W. Padjačeskaja 22.

1913.

92

186



BA 85 722

Бел.
4837.1994 г.

25. 04. 2000



Zmitrok Biadula.

Plač praleskau.

Plakali praleski, dzieci wiasny...

— Heta rasa na kwolych lapiastkoch! — piejaũ zaũranak i kruzyũsia nad imi...

Farbawanyje niebam, uzhadawanyje soniejkam, jany na ĉornaj ziamli nie chacieli pierazyć nawat ad maładzika da wietocha wiasieñniaho miesiaca... plakali dy plakali... Miejscami na lahčynkach ladok stajaũ, miejscami traũki zazielenielisia.

Nowyje naroħi panios na plečach araty at kawala; dzai-ciuk achwotna bykoũ nakarmiũ. Pałala zarnica nad biarežnikam. U wioscy iz zakurených kominaũ kruciũsia ũ wierch, byccam kudziela, biely dym — haspadyni śniedannie hatawali. Wyjšła -dziaũčyna pieršy raz bosaja u ĉystaje pole; ubačyła, jak praleski ślozy ljuć, dy sama zaplakala.

Oj mianie za niamilaho замуž wydajuć!

Oj pahubila ja lety maładyje swaje!.. Apchabila rukami biarozku maładuju dy abamleła razam z joj, a wakruh plakali praleski, dzieci wiasny...

Prytulisia ka mnie.

Prytulisia ka mnie, dziaučynka kachanaja! bo soniejka zachodzie, bo cieni huściejuć i kala mlyna nad wozieram ustajeć, byccam bielaja woŭna, pachučy tuman...

A mo i praŭda, što ũ roznych tam zamčyšščach kryštalnych wajujuć pamiž saboj rycary dnja z rycarami nočy?

A mo i praŭda, što na purpurnych chmarkach ručajkami lijecca čyrwonaja krou?

A mo i praŭda, što u ciomnaj chmyzie rusalki z doŭhimi wałasami pjajuć ciapier piešniu zachada?..

Niešta kazačnaje baču ja ũ bahatych kalorach nieba...

Niešta tajomnaje haworyć mnie wiačerniaja zorka...

Serca majo pieratlumačyc sabie ũsie hetyje dziŭnyje malunki

Cieni kładucca nad wioskaj, cieni huściejuć na kaniušynie za pustkaj i niejak robicca sumna, sumna... Ciamniej i wializniej stanowiacca wočy twaje, i duša maja tonie u hlybokim mory ich zijańnia.

U hety samy čas tku ja sa smutku swajho karonu dla šóŭkawych wałosoŭ twaich... Zdajecca, našusia z taboj kudy-to daloka, daloka za rečkaj za chmyžniakom...

Zaskrypieli warotami kasecy, začyrwanielasia wohniście na pasiece...

..... Prytulisia ka mnie, dziaučynka kachanaja...

Kerame!

(meryny
pocypantne!)

In to kerame y kerame
kerame sause?

Nuda maja,

Jak dziaciel asinu, dziaŭbieć maje kwolyje hrudzi nieu-
pynnaje hore...

Ci-tki praŭda, što duša maja zahačana, niby zawaliŭša-
jasia staraja studnia?..

Ci-tki praŭda, što świetlaja nowaja krynička nia znaj-
dziecca uzo dla mianie?..

Ja pakinu wiosku rodnuju, uciaku ad ludziej; ja apynu-
sia daloka za bałotami u starym, ciomnym, ciomnym lesie.
Wybiaru sabie dupławaty dub i dawaj żyć u im!..

Chaj wietry, byccam wiejałkaj miakinu ad dabrá, wy-
wietruć nudu z serca majho. Chaj burałomy hrymiać nad
haławoj majej, mo' zabudu bol strašnuju swaju. Ale ničoha
nie pamože! Niby smoŭž da apieńki, pryrasła ka mnie nuda
maja, — jana hadawała mianie, jana i pamreć sa mnoju!..

Wiečeram.

Ja siahonnia choču być adnym...

Zarnica pahasła nad niamym niamym jelnikam... Nad
wysokim aziarodam padniaŭsia maładzik, niby cieńkaja ka-
runa. Pawiačerali ũsie ũ wiosce i lahli spać; tolki adzin
šęryr zapoźniany araty ješče kočyé z pola; cicha i pracia-
hła sapieć jon zmardawany. Nizka apuścili hałowy hałod-
nyje byki, idučy miernym šaham. Pyłu nie padymajuć jany,
bo rasa prycisnula piasok na haścincy...

Ja siahonnia choču być adnym i ũso roŭna nie mahu...

Drobnym makam apsyypali dušu maju čornyje dumy i nie
dajuć supakaju.

Ja nie mahu być adnym...

Skora piewień ab poŭnačy zapiaje, ja lahu na uzhorak
la krušni, ale nie zasnu: pačnu na zorkach warażyć da sa-
moj ranicy ab sudźbinie majej...

Jak pamru..

Jak pamru, chaj asinawy koł ũ kurhan moj doŭbniaj du-
bowaj zahoniuć, bo duša maja ludziam pa wioskach supa-
koju nie daść. Jana budzie šepać im pa načach ab niezda-
wolnaści, ab sumnaści niedaścihlaho dalokaho šwieta. Ludzi
zamarniejuć, nie paznajuć s'čaho marniejuć jany... Niešta
zachoćecca im — nie dawiedajucca, čaho im choćecca... Pa-
stuch raniej jak zašiody ũ trubu zatrubić. Haspadar ma-
lacić pojdzie biez pary... Babula budzie čekać cuda jakoha-
to, na paŭnočnaje nieba pazirajučy...

I duša maja nie supakoicca, pakul rasinki pa kwietkach
nie zaplaćuć, pakul pažaryšča ũschoda nie začyrwienieić nad,
• boram... Pakul ludzi šwietła sonca nie ũbaćuć...

Pastuška.

Niby cichije starašwieckije psalmy, imšara niešta ha-
woryć.

Pa sičeu za panskim harocham pasucca husi. Čuće widać
z daloku chata palasoŭščyka.

— Ech! — dumajeć maleniečkaja pastuška, trymajučy
lazowy dubiec ũ rukach: Kinu husiej, chwaroaba ich nie woź-
mieć! Pabiahu da chaty zacirki sierbanuć: nadta jeści cho-
ćecca...

Ale pabajalasia.

Sonce piakto jaje, halodnuju, smahluju. Abapiorlasia jana ab` sukawaty plot, i byccam samlela... Tym časam husi ubralisa ũ haroh. Nakruciũsia na toje licha palasoũščyk, bačka jaje, i, ũbačyũšy hetuju štuku, scybanuũ maluju dačku raz, druhi dziahaj swajej syrmiatowaj. Dziaũčynka nawat nie zaplakala, tolki zazuchawalasia i wyhnała husiej z harochu, i ũžo bolejš ab jadzje nia dumala...

— Najlepšaje lekarstwa hetym darmajedam! — kryknuũ palesoũščyk, adyšoũšysia.

Pryšłosia maleńkaj pastuščje čekać uzo poznaho wiečera... Chaj raniej panskije husi padjaduć! jeje zacirka i wiečeram nie ũciače... na kirmaš nie paniasuć pradawać...

Nie biaży za kwietkaj...

Nie biaży za kwietkaj sinieńkaj, što na dryhwie raścieć. Nie pieredawajsia dumam swaim maładym i haračym. Nie paziraj doũha na maładuju pryhożuju dziaũčynku, bo biez pary zahinieš! za nimašto prapadzieš, chłopcje!

Haspadarka twaja apušeicca; nia budzie nawat čaho da miakiny prymiešać na chleb. Jak nieprytomny, budzieš ty bryści pa haścincu i ũsia wioska ciabie na śmiech padyjmieć, palcami niačystymi az ũ wočy tykajučy.

Tolki žalejku sluchać achwotnikam stanieš; zaũsiady rwacca, budzieš na zorki hladzieć... Bahaćciem twaim buduć — wialikaja bol ũ dušy, horkije ślozy u wačach... Ale što wyjdzie z hetaho?.. Rawiešniki twaje dodnikami buduć małacieć dabro twajo torpu za torpaj, a ũ ciabie zub ab zub zamałocić. Rawiešniki twaje buduć siadzieć u chatach tyn-

kawanych, a praz twaju brawerku dzirawuju wiecier chłodny budzie świstać...

... Nie biaży za kwietkaj sinieńkaj, što na dryhwie raścieć...

Biassonnaść.

Maci uzo wuhalla wyharnula z jamki na čaleśnik, razdźmuchała, zapalila lučynu i sieła za praśnicu, a ja ješče nawat nie zasnuŭ. Ciomna była doŭhaja asiėnniaja noč. U młynie za wozieram bliščeŭ, ahoń i čuwać było, jak ũ kancy wioski šumiela małatarnia. Ja nakinuŭ każuch na plečy i wyšoŭ s haty. U blizkim falwarku zahaŭkali sabaki, jak pačuli mianie. Bryŭ ja pa wulicy, čeplajučysia časta za mokryje kusty. Heta dabraŭsia ja da manieža, dzie żyta małacili; sprytna i składna šła praca u taku, wiasiołymi i zdarowymi wyhladali twary.

U hety samy čaš uspomnilisia mnie pieršyje slowy Boha: „u pocie twaru twajho budzieš ty jeści chleb swoj!“
Wo kali tolki čelawiek może być ščaśliŭ na ziamli!..

A może i prauda?..

A może i prauda, što purpur nad zaraślaj razsypajeć niejkaja tajomnaja bahinia chmar?

A może i prauda, što koźnuju kwietaćku anioł farbujec i saloŭka pieścić?

A może i prauda, što serce majo niejkaja parwanaja struna, katoraj kaliś-to kranulisia kwolyje palcy dziaučyny pryhożaj?..

A može i praūda, što žyćcio majo, heta niejka ja cudnaja mara paūnočy, katoraja žniknie čuć tolki pieršy piewień zapiajeć?..

A može i praūda, što ũ pažaryšcy twaich jasnych wačej pałajuć zamčyšcy niejkich starašwieckich kazak, katoryje warożać sałodkim šopatam swaim?...

Les maūčyc i ničo ha nie kaže; čarot u zawadzi šumić, dŷ hetak sama mała čaho haworyć. Zorki na mihi swaju hutarku wiaduć...

Zachawaju nudu swaju...

U čačotkawuju ščylnuju skryniu zachawaju nudu swaju, zakinu u hlybokuju zatoku i sam zrablusia čystym, jak toj śnieh, katory ješče da ziamli nie dalciej. Puščusia pad samaje jasnaje soniejka, katoraje apchopie mianie swaimi haračymi kosami i ja zażywu, niby kwietka pad dahladam świadomaha sadoūnika. Ja budu bačyc, jak soniejka ũzyjehođzić nad boram, jak wiarbina šaptunki swaje s čarotam wiadzieć, jak sałoūka nad panskaj sažalkaj piaje, dosyc z mianie. Niby ralla rasoj, duša majo abmyjecca świetlymi dumkami i žyćcio majo pojdzie, jak taja ściezka, paistromkaj hare u wys.

Maci,

Doūha bryū ja pa čužyeh ludziach, daloka ad rodnaj wioski swajej. Doūha nie bačyū ja znajomyeh i blizkich mnie ludziej, nia čuū rodnym, sumnym piesień...

Naciarpieūšysia, zaūsiody adzinoki u ciazkaj pracy swajej, ja ũzdychać nawat saromiūsia, bo čužyje ludzi aśmie-

jali mianie z noh da halawy. Nia to, što z parwanaj braverki majej zartawali, ale i z praŭdziwaj dušy majej...

Ja ciarpieŭ i maŭčau.

Jak cižarnaja hira, chilila krywawaja kryŭda moj kryž; mozh u kaściach maich wysach. Niešta smaktala kroŭ maju i čuŭ ja niejki hołas tajomny u poŭnačy:

— Maci staraja kliče ciabie, čekaje piastuna swajho. Pa načach nia śpić, dy ũsio plače: čamu ty ab jaje zabyŭsia? Čamu ty jaje pakinuŭ? Twajo pole nie arana, blahije susiedzi kamiėnniami zakinuli miežy twaje. Nawat cyhanou achwota nie prabirajeć pierenačewać u pustcy twajej...

— Chadzi!.. Maci staraja zawieć ciabie damoŭ u rodny kutok... Jana ślazmi swaimi abmyić twaje krywawyje rany... Siwymi wałasami prykryić apuchšyje nohi twaje i prytulić ciabie...

Wyrwaŭsia miesiac z-za blakitnaj chmarki i ješće sumniej zrabilasia mnie...

Pawiesiŭ ja torbu na plečy, tuzej apirazaŭsia, ubiŭ nowy ćwiek u swoj nowy kij i pawiarnuŭsia twaram schudałym da rodnaho kraju... Razleźli atopki maje, nohi maje ab wostryje kamiėnnia kalečylisia...

Ale kožny kawalak darohi ũliwaŭ niejkuju žudasnuju asalodu u dušu nieščasnuju maju, bo s kožnym časam bližiŭsia ja da soniejka majho, da maci majej, da ubohaj wioski, dzie ja radziŭsia...

I pahody i niepahody panawali nad niebam...

Zajšlo soniejka, dy ũznoŭ uzyjšlo. Ihraŭ pastuch u trubu, damoŭ žywiołu honiučy i ũ pole honiučy...

Woś, dziakawać Bohu, znajomy, šyroki haćciniec... Woś taja samaja biarozka la krušni, toj samy uzhorak, dzie žwir kapali, toj samy chmyźniak la vyhana.

Ludzi jeduć s pola - mianie nie paznajuć. Kazu — „dzień dobry!“ — maŭčać.

Niejkim ahniom napoŭnilaś duša maja, niešta śpiorlasia

ŭ horli, i wočy tumanam pakrylisia, ubačyŭšy rabunki ŭ ha-
spadarce majej. Dziki kryk zarezanaho wyrwaŭsia z hru-
dziej maich i ŭ nieprytomnaści apchapiŭ ja dryžačymi ru-
kami stary, abrosŭy mocham kryž, katory užo biazličanyje
hody staić na uzhorku siarod wioski...

Ješče, jak ja małym chlopecam husiej paściŭ u wadnej zre-
bnaj kašuli, byŭ jon užo hetki stary. Ciapier na staraści
let tolki jon adzin pryjmajeć mianie, niby dzicianio swajo...
Ješče bliżej prytuliŭsia ja do jaho aniamiely...

Oj wialikaja achwiara ludzkoha biezpatolnaha hora!..
Tolki Ty placiŭ kachanniem za kryždu i zdieku!..

Na šmat kryžoch užo mučyлася serce majo akrywaŭle-
naje... Šmat razoŭ duša maja poŭnaj smahaj piła horki na-
pitak atručenaj niesprawiedliwaści...

Šmat mohilak wykapaŭ ja ŭ hrudziach swaich dla nia-
wypoŭnienych maładych zadańniaŭ i ciapier biez ničoha
astaŭsia...

Doŭha ja plakaŭ pad starym kryžam u rodnaj ubohaj
wiosce, pakul užo i ludziam nadajela stajać i dziwawacca,
i sabakam brechać nadajela...

Ci ja winawat?..

Dumy, dzieci dušy majej, mnie supakoju nie dajuć.

Ci ŭžo pad hetkaj planetaj dziaciuk radziŭsia?..

Ci mo' ja sam winawat u niedbalaści swajej?..

Sachu ja ŭ ruki nie biaru; siakiera wyščerbiłaś, nawat

i lučynu raščepać achwoty nimašaka. Susiedzi śmiajucca, što mazaloŭ jakby nie było na rukach maich.

Ot paziraŭby, jak soniejka na bałocie zachodzić i stahi załacić... Jak kaniuch plače nad jawaram.. Ciahaŭsia-b na-čami pa chwojniku, apuściuŭszy haławu na hrudzi, załamaŭszy ruki na plečy... Zaŭsiody ad maładzika da wietocha hetak rabiŭ-by...

Ci ja winawat, što niejak lublu pazirać, jak žudasny les moŭčki kałyšecca pad zijańniem zorak paŭnočnych. Ci ja winawat, što lublu na čouńie pa šyrokaj plosie plyści... Nad majej haławoj dzikaja kačka krużycca, i sałodki smutak napaŭniajeć dušu maju, niby kielich čystaj kryničnaj wado-ju... Ci ja winawat?..

Nad sazałkaj.

Tolki što maładzik uzyjšoŭ i kupaŭsia jon u siarebranych chwalach, niby ščupak... Byccam marmurnyje, bielyje awiečki, wyhledali chmary ŭwakruh... Smačna spała wioska apašla ciazkaj pracy letniaho dnia. Kosy nawostrenyje, klepanyje wisieli pad strechami pryrychtawanyje na zaŭtra... Tolki wysokaja wiarbina, nad sazałkaj pachilenaja, adna adziniusienka nie spała...

Blizej padyjšła jana da sazałki i cudy ubačyła u hladzi lustranaj wady: kupaŭsia tam aniał z raspuščenyimi šaŭkowymi wałasami. Nad haławoj jaho karonaj byŭ załaty maładzik. Na hrudziach bliščeli dyjamentaŭyje pacierki zorak. Plotki maleńkije pływli ŭwakruh, pazirajučy jamu ŭ jasnyje hałubyje wočy...

Nie razumiela dziaŭčynka wiaskowaja, što jana heta woblik swoj bačyć u wadzie, i zašeptala malitwu — tuju samuju, katoruju kaliś-to stary dziad wučyŭ jaje...

Hetak stajala jana zdiušenaja, pakul husty tuman usio atuliu: i wadu, i wysoki čarot, i bielyje kwietki z blakitnymi kapturykami, i douhije placionki traŭ wadzianych...

Z apošnimi pramieńniami.

Pa ŭzhorku na krušni žjajuć apošnije pramieñni soniejka wiasienniaho...

Zdajecca, šmat lučyn nad imšaraj palicca...

Zdajecca, bielyje, jak śnieh, abrusy wisiać na wysokich aziarodach pad niebam abšyrnym... Zdajecca, u wyški u roznakolernym mory plawajuć siwyje rybaki i iz purpurnych niewadoŭ wysypajuć u čouny załatyeh ščupakoŭ...

- Ciarnieić. Zorki pakazywajucca nad wioskaj. Waroty skrypiać. Pa dziadzincach baby dojuć karoŭ, chłopcocy adziejajuć ciopłyje każuchi i wybiraजूcca na načleh...

Oj, zlawiŭ-by ja na wyhani samaho najlepšaho zerebca starasty bahataho, razbiŭ-by kamieniem puty žaležnyje, nie zakielzaŭ-by jaho, a ŭskočyŭ-by i puściŭ pabrykiwać pa abšyrnym polu, bo tutaka, doma, usio klinam zyjšłošia dla mianie, bo tutaka ja sabie miejsca nie znajdu...

Za rečkaj tam, za chmyźniakom moj miły druh żywieć...

Pakarmi, dzieŭče, sabak atrutaj śmiartelnaju; kab ja moh biaz šumu dastacca k tabie, kab bački twaje zlosnyje nie pačuli...

Ja maju hašciniec dla ciabie — spadnicu šaukowuju, bielymi karunami apšytuju, čyrwonymi falbaňačkami pakrytuju...

Na ganku, pad hustoju rabinaj, biaz sloŭ šmat čaho skažeš mnie, laskaj swajej aščašliwiš serce majo i swaim šopatam zdyjmiš nudu z dušy majej, byccam siarpom wostrym jarynu hustuju...

Dalokije ahańki.

Siarod hustoj ciemry paŭnočnaj, siarod biezkaniečna naložnych cianoŭ, kali nielha ubačyć dzie wioska, dzie chmyza, a dzie čystaje pole — bludzić z mardawany niebaraka i ŭbačyŭ zдалoku dryžačyje ahańki...

.....
Akrylajecca duša jaho nowaj nadziejaj, aświečajuca wočy jaho nowym świetam, zabywajeć jon bol apuchšych, pakalečenych noh, chatulok na schilenych plečach robieca lohkim — jon idzieć tolki u wadzin bok: da hetych dalokich, zalatacudnych ahaniočkaŭ, katoryje, byccam zwaliüşyjesia zorki, niešta bajuć jamu, abwaražywajuć...

.....
Idzieć jon — nikoli nia može dabraceca da ich... Zdajecca woś-woś užo blizka, choć rukoj padać, ahledajecca: ani trochu bliżej nie dabraŭsia da ich... Twar jaho potam chłodnym pakrywajecca, mlejuć ruki i nohi, a jon dalej idzieć doŭha idzieć...

.....
Nia može pierekanacca, što jon nikoli nie dabiarecca da ich... idzieć — i wiesialej jamu, soładka jamu, choć nohi nia słužuć, ale idzie usiu doŭhuju, doŭhuju, ciomnuju noć...

A kali užo anioly pačynajuć piejać pieśniu ranicy świetłaj, a kali užo pałajučaja zorka pačynaje hareć za rečkaj nad boram, zamardawany čelawiek užo lażyć na chłodnym kamieni, razwiesiüşy ruki abamlelyje ŭ niz...

.....
Dalokije ahaniočki nawat nie śniacca jamu užo, bo serce nawieki bieca pierestała i wočy nawieki zaplusnulisia...

Zahadka.

Wytaptali my sabie miejsce siarod wysokaj trawy na luzie la reki i sieli, niby u šaciory. Mleła blizka rečka siarod cišy letniaj nočy i pramienni miesiaca załacili niamy čarot...

Maučała jana, tolki majo serca nie maučało. Niejak mnie chacielosia niešta kazać jej, ale ja nia wiedaŭ, što.

— Zahadaj zahadku! — wypaliŭ ja raptam ni s taho ni s siaho.

Zirnuła jana na mianie, a ŭ hety samy moment miesiac zirnuŭ na jaje. Šaŭkowymi chwalamy byli raspuščeny wałasy na plečach. Ad ich lahli pa twary paŭcieni, i wočy hlybokimi zrabilisia, a jana zrabilasia tajomnaj—zdajecca, lubiła i nie lubiła, žartawała i nie žartawała, ni-to klikala da sabie, ni-to adhaniala... i ja nia moh razhadać...

Niamiela noč. Čornyje wolchi dramali. Adny zorki hašli i druhije zapalilisia.

Ja nia wiedaŭ, ci mnie ŭ niejkim zabyćci, byccam marmurnuju bahiniu caławać, ci z pahardašciu adwiar-nucca ad jaje dy zachawać u serecy maładoje, ščyraje pa-čućcio — jana zadala zahadku...

La wapiennaj hary.

U dzikije hory pajdu ja, dzie harotniki ŭwieś doŭhi baračy dzień biez atduchi wapnu kapajuć...

Šparka kratajucca ich čornyje, mazalistyje ruki. Nie wyprostywajučy špiny swaje pa kolki hadzin, jany rydloŭkami patkidywajuć ciazkaje kamieńnia, niby piarynki...

Prostyje wielmi ludzi jany: wierać nawat u niačystuju siłu, dy, ščyra molučysia, niezwyčajnaho cuda čekajuć... Adzin lachmaty siwy wapielnik zudasnyje kazki baić pierad snom, azno pužajecca hramada ũsia i tulacca bliżej adzin k adnamu...

Dobryje ludzi jany! — apošni kawalak chleba addajuć žebraku na darozi...

Idu ja da ich šerajhadzinaj, kali la wialikaj piečy ũ jamie, dzie wapna palicca, siadzić dačka siwoha wapielnika i hatujeć wiačeru. Ciamniej robicca ũwakruh, sumniej stanowicca rasciarob, apchopany ciomnymi cieniami...

Čamu ja palubiũ hetu wiaskowuju dziaũčynu? A jana — niby taja biarozka siarod pola — jak taja krynička pad uz-horkam — čysto jaje serce .. byccam ličenyje, ũzjaũlajucca zorki, stworanyje Boham na padobnaś wačej dziaũčyny...

Kwietka.

Apušcilasia wiesna na ziamielku, soniejka padahrela hru-dzi ziamielčyny i za wyhanam na miaży kwietka radzilasia. Nočču čystaja rasa kupala jaje dy niańčyla; z blizkaj wiar-biny saloũka jej aleluja piejaũ; u dzień pramieñni soniejka farbawali jaje dy hreli. Zrabilasia kwietka niejkač dziũnaj cacačkaj swaimi raznakalornymi lapiostkami (pialostkami).

Nahnaũsia araty bykami swaimi, zatumaniũ lulku swaju i zaraz brudnymi atopkami hyc na kwoľuju kwietku, na dziaćianio blakitnaho nieba...

I byccam nie było jaje na miaży la wyhana...

Čelawieče! Na manier pieśni, zdatnije mnie hawaryć z taboju. Ci dahadaũsia ty, što heta tolki malunak paũnočnych

dumak twaich?.. son dušy twajej?.. kali twaja duša pašla huku minušaho dnia zaplawala u chwalach jasnaho supakoju, kali zažadala jana niešta tajomnaho, niezwyčajnaho i, byccam kwietka, byccam halub biely, nad joj światočnaść zapanawala, ty ziamnoj brudnaj karysnaściu swajej zataptaŭ, zniščyŭ tyje kwolyje rašliny nieba, i byccam nie radzilasia kwietka ŭ dušy twajej...

Čelawieče! škada mnie ciabie...

Niby rupny araty...

Niby rupny araty, wychodžu ja ranicaj na dziadziniec, ješče jak sam Boh śpić, zdajecca...

Pad bielym morem tumana dryžyc husty chwojnik na lahčynie. Nad rečkaj miesiac bladmeić. Halawieški načležnaho wohnišča ješče smalucca pad suchim karčom. Biareznik apchoplen čyrwonym morem uschodniej zarnicy. Warony pačali kryčać i krylicca nad zialonaj jelkaj. Kaniušyna smašna zapachła i ŭ wiosce waroty zaskrypieli...

Apašla biazsonnaj načy, kali ŭ niejkej nieprytomnaj haračce mučycca čelawiek i, byccam kalučyje šyški, dumy apchapili jaho serce, — wielmi pryjemna dačekać uschodu soniejka... žadaješ cieplaty jaho i, pasyłajučy na ŭzhorku ščyruju malitwu dniu, skidaješ, jak niepatrebnyje atopki, dumy načnyje...



Šniłasia mnie kazka...

Šniłasia mnie kazka imšary kudrawaj...

Biely tuman apchapiu rečku, a cieni palamanaho plota matalisia pa rasistaj miazy...

Na bielym kamieniu, pad dubam duplawatym, siadziela dziaučynka. Piejać jej chacielasia, ale zaplakala...

— Nie chadzila-b na wiečarnicy, nie ubačyla-b taho dziaciuka z šaukowymi walasami, i bolu nia wiedala-b, i markotnašci nie znala-b...

A ciapieraka šwiet jej niamily, soniejka nia hreić.

Chadzila pa znacharach — nie pamahło. Ziellam paila — nie pamahło.

Siadzie za prašnicaj — nitki rwucca. Paćnie aladki piačy — smalucca. Pojdzie karoŭku daić — dajnicu pierawiernie.

Na bielym kamieni pad dubam duplawatym siedziela jana i sama sabie hawaryła:

— Kuplu sabie kaptur biely, šmiartelny, zlažu nakryz ruki i na mohilki pajdu... lahu na zoŭty piasok dy bolejš nie ŭstanu, bo šwiet Boży nia miły mnie, bo żyć bolejš nia choćecca...

.....
Ciamniej zrabilašia poŭnač, bialejš zrabiušia tuman...

Šniłasia mnie kazka imšary kudrawaj...

Araty.

Była ciopłaja wiesna. Nad šwiezaj ralloy krużyšia zaŭranak i piejaŭ. Barazna za baraznoj lažylasia pad sachoj zmandawanaho arataja. Haračy pot kapaŭ s twaru jaho.

Tpruknuň chudoj kabyłce i zatumaniũ lulku. Jak zatumaniũ lulku, zachacielasia prylehčy. Loh arataj na šwiežuju miahkuju rallu, byccam na padušku. Nia wytrymaũ, dy zasnuũ.

Oj, nia śpi, małojčce, razharačeny na hołaj ziamli! Maci ziamielka da siabie ciahnie biednych ludziej. Siamju asirociš!

Smašna spaũ arataj, i strašennyje sny śnilisia jamu — ũsie niaboščyki i cieni padmahilnyje...

Pračnuũsia jon z cižaram u haławie, s kolkaj u lewym baku. Ale dzieła taho-ž jon ješče fanaberyũsia dy araũ da wiečera.

Ej, małojčce! ziamlica ciabie ciahnie da siabie... siamju asirociš!

Na starych mohilkach uźjawiũsia nowy kurhanok zoũtaho piasku.

Loh u mahilu syruju biez pary arataj małady, niby dub patsiečeny...

Krużyũsia zaũranak nad šwiežaj ralloy pad blakitnym niebam...

U došwitku,

Ja zapalu lučynu ũ došwitku i zasiadu za stoł dubowy pad abrazami, bo son mianie nie biareć i ja tolki baki pabiũ ab hoły tapčan...

Byccam razhniewany roj pčoł, dumy apanawali mianie... Ale ničoha nia zrobiš — u serecy maim radzilisia jany, duša maja hadawała ich.

Za waknom rabina kiwajecca, i piered uschodam ciamniej ješče robiecca na dziadzincu.

Na blizkim dware ašwier zaskrypieũ — napeũna susiedka tolko što skinuła karomysły s pleč: jej treba dajnicu

wymyć i karowu daić, potym pabudzić jana chłopca i jon pahonić karowu na raściarob, sam nazapasiüşysia charčami...

Biarecca pad dzień. Światleić. Ludzi za pracu chapa-jucca. Tolki ja adzin nia wiedaju, za što ũziacca.

Jak tolki wyras ja z swajej zrebnaj kašuli, majmu sercu ciesna zrabilosia u hrudziach i dušy—u cieli. Zdajecca, lotaŭ-by wyšej haju zialonaho, dalej rečki blakitnaj, tudy, dzie soniejka ũschodzić, dzie farbaj purpurnaj jano chmar-ki farbujec. Zdajecca, apchapiŭ-by ũwieś świet Boży i źliŭ-sia ũ wadno z wietram lohkim, kab niešta cikawaje, pa-trebnaje kazać ubohim wioskam, katoryje, niby apienki na pasiece, razsiejany pa ũsiamu wialikamu abšaru bielaruskich raŭnin i balot...

Wosieńniu.

Jana siadziela na starym placie z biarozawych parka nin i pazirala na pažoŭkly blizki aleśnik.

Asieñni dzień udaŭsia soniečny, piękny, niejkije widzi-myje čary panawali u pamirajučej natury... Smutak ščamiŭ hrudzi. Daražej stało leta, pazirajučy na suchije pianiočki zawiaŭšych kwietak. Nad hreblaj staroha młyna burčela wada, a ũ hetym šumie čulasia pieśnia rusalak i plač staraświeckaj muzyki. Na stromkim bierazi reček bliščeli zoŭ-tyje rumianki; jany byli ješče świeżyje, pachučyje i chara-stwom swaim ciešyli dziaŭčynu.

U blizkaj wiosce hudzieli małatarni... Ludzi pryrychta-wali na zimu charčy sabie i żywioli. Bulbu ũžo wybrali, jarynu pažali. Na bielym irżynni stajala bydła z apuščeny-mi haławami. Pobač na miaży dymiŭsia ahaniok, ũwakruh-jaho jorzali pastuchi i pastuški i kidali z adnej ruki u dru-huju piečenyje haračyje bulbiny.

Bačyła ũsio heta dziaŭčyna dy zadumalasia. U űwietlych wačach jaje adbiwaŭsia blakit asieŭniaho nieba; cichije űzdychaŭnia rwalisia z jaje hrudziej. Niepadalok űeptaŭ jej panski sad:

— Jeűe űmat razoű prad wačyma twaimi začwitŭc kwietki dy znoű zawianuė... Ale smutak smaűoj pryros da jaje duűy...

Na űto mnie...

Na űto mnie mazgi krucić, jakim arűynam mieryć űwoj wierű, jakim heblam hładzić koűnaje űłowa űwajej pieűni, kali serce pierapoŭnieno, kali ű űyłach kroű wielmi kipić, i niejako samo haworycca, samo piajecca?

Pytajeűsia wietra, ci majeć jon miazu, pytajeűsia rečki, ci majeć nakaz jana, kolki wady pieralić z adnaho miejsca ű druhoje...

Koűnaje űłowa majo — űčyry űűpamin ubohaj wioski. Koűny radok majej pieűni — malunak pierazytkaŭ harotnaho, prostaho bielarusy. Chata majo nie pad űnur budawalasia, űyta majo pradajecca biez wahi i miery — dabra űwajho ja nikomu nie űkaduju...

Jak muraűki...

Jak muraűki korć, dumy apchapili duűu majo i ja nie ma-
hu zasnuć, choć daŭno pierűyje pieűni prapiejali. Hrudzi
maje praryty niezdawalnaűciu, niby humno kratami. Duchu
nie chwataje tak dalej trywać...

Kryknu na űsiu wiosku ad boli — chaj pračniecca ha-
rapaűny lud, chaj pierapuűajecca. A ja tym časam pabiahu

ŭ les da starych karčou, da wialikich wywaratnikaŭ. Da-
čekajusia tam buralomu; nawalnica udare, zasmalić piarun,
i małanki pakryjuć nieba čyrwonymi kryżami...

Aświacicca na moment pole, dy znoŭ paciamnieić... Za-
cichnie na moment bura, dy znoŭ zašumić..

Nie paziraj na mianie...

Nie paziraj na mianie wačyma hetkimi bliskučymi, bo
za hlyboka pranikajuć jany u maju dušu i palać mianie nie-
wiadomym ahniom...

Nie prasi, kab ja tabie što kolečy hawaryŭ, bo ũsiu
praŭdu wyllu pierad taboj i świačasć naša zhubić swaju ba-
hatuju krasu i prymieć zwyčajnuju budzionnuju wopratku.
Lapiej budziem chawać našy kazki, naš jasnačwiet mola-
daści i na zaŭtra, kab światlica kachańnia našaho pustoj
nie astałasias. Budziem moŭčki sluchać, što nam zorki pia-
juć, budziem moŭčki pazirać, jak rusalki za chmyźniakom
tancujuć...

Ab joj.

Tady, jak ja choču wyrwacca iz zarżawieŭšych lancu-
hoŭ biezcikaŭnaho żyćcia, ja dumaju ab joj. Ja mahu ŭ du-
mach da taho dajci, kab tyje ũspaminy staradaŭnije jasna
adzyli piereda mnoju. Tady żyćcio majo malujecca mnie
snom, a son—jawoju... Heta chwili poŭnyje asałody...

Nie ũciekaj ad mianie, cudnaja mara paŭnočnaja!—Ja-
šče poŭnač nia stuknuła, jašče pieŭni u wiosce nie prapie-
jali.

Ja dumaju ab joj.

Ja paziraju na nieba, a mo' i jana ů hetu samuju chwilu pahledajeć na nieba i našy bliki, puščenyje ůdaleč, spatkajucca na zorce bliskučeů...

Baču ja rodnuju wiosku, baču ja na mahilniku świeży uzhorak — kryży niby spudženyje stajać uwakruh... Hetkaja maładaja!..

Ja snuju pamiž paparaciej, pakrytych chałodnaj rasoů i pādaju wob ziemlu na mahilku... całuju chałodny piasok...

Astareů ja biez pary, wałasy maje wylinali, wočy pry-tuchli, kryž schiliůsia, hołas achryp... Ale ů hetaj parwanaj reůginie żywieć maładoje serce.

Tolki pieśni majuć ůładarnaść nad żyćciom... Tolki dzieła kazak treba żyć na šwiecie...

U zawaroůżanych kazkach.

U zawaroůżanych kazkach i snach kupajucca żyćcio maładoje majo. Ja šlu maje napiewy blakitnamu niebu sonieć-nomu...

Usio ađzywajucca pad soniejkam.

U parnaści zialonaho hajū čucien pach kwietak i sasnowaj rastoplenaj smaly. Cicha pałudniawajeć arataj pad wysokim dubam na miaży. Byki zygujuć, a za imi haniajucca chłopiec z doůhaj puhaj u rukach... Usio pakryta zalatym pyłam soniećnych pramieńniaů.

Kali nieba hetakaje jasnaje, dyk što tabie jašče treba, čelawieče?

Kali ptuški hetak pajuć nad alešnikam, dyk čaho ty nudzišsia?

Wiesialisia razam s kwietkami kaniušyny, zawadzi pieśniu s kryničkaj, i ščašliů budzieš...

Na haj wysoki...

Na haj wysoki ja wočy swaje padyjmaju i serce kwołaje niešta ũ blakitnaho nieba pytajecca... Ciesna robicca u hru-dzioch at taho, što ja atkazu dačekacca nie mahu...

Ci hedak ja i apošni raz zakryju wočy swaje, ničoha nie dawiedeušysia?

Ja ũ kusočki pałamlu sachu swaju, bykoŭ swaich na wolu pušču, kinu dobrym susiedziam morg swoj kamianisty i pajdu bryšci na dzikaje bałota — daloka ad ludziej.

La zawadzi, siarod čarotu, siadžu ja schileny ũ try pahibieli i nie ũstanu, nie pajdu, pakul nie zrazumieju samy ład žyćcia ludzkoha, jak maje być...

Nie šumi...

Nie šumi čowien pa jawaru, nie pužaj kačak maładzieńkich, nia psuj kwietak bielych z maleńkimi hladyškami, z zialonymi kapturykami...

Ja dabiariusia da samaj plosy šyrokaj, dzie na wysokim bierazi dźwie biarozki razam zrastalisia, splalisia halinami swaimi, tolki siakiera wostraja razlučyć ich... Časam siarod ich pachučyeh halin saloŭka piajeć adwiečnuju piešniu ka-chańnia, i treli jaho niasucca pa ũsim luzie abšyrnym...

Načami nia špić adzinoki palasouščyk, čujučy hetyje piešni. Jon siadzić na pryzbie ubohaj chacinki swajej i dobre wočy jaho ślaźmi napaŭniajucca...

Wieršaliny bora ašwiečeny miesiacam, a ũ dole na pa-paraci dryžać ich wializarnyje cieni...

Spatkańnie.

S košykam u rukach ja spatkaŭ jaje na dziadzińcu i ni-
by zawaróženy s taho času zraziŭsia.

Każy mnie, dzieŭče, chto ciabie nadzialiŭ hetkimi čara-
mi? Čamu ja ũsio dumaju ab tabie?.. Jaki boh żywieć u
dušy twajej? — Napeŭna, ty samaje pieknaje stwareńnie
na ziamli...

Byccam dzied wiejalkaj miakinu wytrasaje z aŭsa, he-
dak sama ty maje dumy čornyje wytresaješ dy ũ panski
les atsyłaješ.

Usio żyćcio swajo tabie achwiaruju; budź ty ũladarnicaj
dušy majej, carycaj piesień maich!..

Soniejka uschodzie nad boram, ci zachodzie nad wozie-
ram, ja ũ cudnych farbach nieba baču ciabie, kachanaja!..

Ščaście nia ũ zołacie.

Myła dziaŭčynka bializnu kuželnuju u krynicy. Stajala
jana n. kładce, zakasaŭšy rukawy z wyšyŭkami, raspuściŭ-
šy wałasy rusyje, pajučy pieśniu dziawočuju.

Jechaŭ haścincam bahaty panič, jechaŭ dy zastanawiŭ-
sia — widać, dziaŭčynka spadabalasia jamu. I dawaj jon
hetkuję hutarku wiaści:

Ja maju ziamli siem wałok, stady maje bahatyje, koni
maje darahije, parabki maje adzin u wadzin — jak tyje du-
by na uzhorku. — Pajdzi za mianie замуž, dziaŭčynka!

— Oj nie pajdu замуž za ciabie: nia treba mnie zołata,
sierebra, nia treba bahataho mołajca. Ja kachała adnaho —
kachać budu, caławała adnaho — caławać budu. Jon u cia-
bie parabkam służyć, pa mnie zaŭsiody tużyć...

Kłaniausia pan nizka da, ziamli — nie pamahło.
Klenčyusia, jak toj žebrak pad waknom — nie pamahło.
Oj, ščaście nia ũ zolacie, pany!

Jaje dušá,

Jaje ščyraja duša ũwajšla ũ swaju kiemnaść, niby kanaŭka ũ rečku... Nowy ũzor wytkala. jana:

Maładyje praleski raśćwitali u razorwanym sercy, katoraje było abwiedziena wiankom biarozawych listkoŭ. Ŭwakrah wienka bliščeli na blakitu šaŭka załatyje kropli śloz... Zdawalasia, što heta atświečywjajecca ũ sazałce wiačerniaje nieba, zasiejannoje załatymi zorkami... Zdawalasia, što pływie hety ũzor dy niešta dziŭnaje baić ab wiosce i poli abšyrnym...

— Abo-o-o! — ũdziwilisia ũsie — woś załatyje ruki u Agaty!

I niejkim niazziemnym ščaściam zizjali wočy maładoj dziaŭčyny...

Żalba,

Jana nie hałasila, nie plakała, a tolki cichutka pryčytywala:

— Nie pabajusia hniewu panskaho!

— Nie pabajusia niamoj poŭnačy!

— Nie pabajusia lesu ciomnaho!

— Pabiahu abarwanaja, hałodnaja u rodnuju biednuju wiosku. Minu ja bratawu chatu, minu wialiki wyhan, zajdu na mahilnik sumny da maci niaboščyey. Pawalusia wob ziemlu na zoŭty piasok, prytulusia haračaj haławaj da cha-

łodnaho kryža, twaram uryjusia u miahki kurhan, kab bliżej było da truny matčynaj...

— A ty matačka, a ty, rodnaja, zabiraj k sabie siratu swaju! Siratu swaju pakryūdžanuju, adzinokuju, nieščasnuju!.. Oj dzieła čaho ja radzilasia na świet?...

... Jana nie hałasila, nie plakała, a tolki cichutka pryčytywała...

Za tkaninnoj.

Ślazyma maču ja šaŭkawyje tkaniny panskije; kožny nowy uзор nowym ūzdocham spatykaju. S kožnym nowym dniom nowaj chwarobaj chwareju... Zatoje tkanina na krośnach daŭžeic, truba na walku taŭšcieic... Balučy kryž moj chilicca—za toje uzory maje piakniejuć.

Nie padychodź blizka da wakonea, maci maja biednaja bo pan ubače dy zlymi sabakami zackujeć!.. Nie paziraj u pakoj praz wialikuju šybinu, bo spudzišsia—nie paznaješ dačku swaju rodnuju...

Oj, zahubila ja lety maładyje swaje, pastarela biez pary.

Apščypali mianie, jak toj haroch pry darozi.

Doŭhije wałasy maje ad pakuty wyliniali.

Jasnyje wočy maje ad biassonnicy aślepli.

Zyčny hołas moj achryp, plačučy u poŭnačy.

Ūsio nudzusia ja pa wiosce rodnaj, pytajusia u strečna-
ho, papiarečnaho:

— Jak bački maje majucca? Jak siostry i braciki hadajucca?

Nie znała ja, nia wiedała, što ziamielka syraja usieh ich zabrała, tolki adnusiėnkaja maci astalasia, niby adzi-

noki apsmaleny korč na žudasnaj pasiece... Astalasia harawać, biedawać pa dačušce swajej!.

.....
— Pačekaj na mianie, matačka, za sadam wialikim — ja wyniasu tabie połudzień swoj, bo ũsio roŭna jeści nie mahu. A kali ty hedak sama — jeści nia možeš, to skidaj u torbu dy ślapomu zebraku zianiasi — chaj jeść na zdarouje, chaj Bohu pamolicca za mianie!..

— Hedak sama, matačka, addam tabie z haławy chustku maju — šynkaru pradasi, kupiš waskowuju świečku dy ũ cerkwu zianiasieš: samomu papu u ruki addasi — wykup za dušu maju hrešnuju. Załaty kryż za mianie pacaluješ, bo ja skora pamru: ũsio niabošcyki śniacca mnie, ũsio kryży u wačach krużacca... Ale chaj śmieré bardziej prydzie i mnie lahčej budzie...

Hedak sama, matačka, prašu ciabie — zahadaj dzieučatom maładym, rawieśnicam maim, chaj na načlezie abamnie markotnyje pieśni skladajuć, chaj dziaciuki ich s plačem piauć...

.....
Idzi, idzi, matačka maja, bo ziaziula zakukawała, i mnie treba ličyc, nia kolki hadoŭ, a kolki dzion mnie żyć jašće astalasia...

Na praščańni.

Jana jašće zusim malaja dziaučynka; niedaŭna adarwali piastunku ad matčynaho chwartucha...

Maci jenčyła, plakala, u bački ruki calawala — nie pamahło. Jašće ũ prydatak hedak pirehnuŭ staruju, ažno jana pawalilasja na wostraje kamiennia, dy čuć ustała akrywaŭlenaja. U wialiki horad bačka wyprawiuŭ.

.....

Praščaj nawieki, maci rodnaja!

Praščaj na wieki, wiosażka ŭbohaja!

Nia budu bolejš ranicaj pa rasie u hryby chadzić. Nia budu bolejš z mamačkaj cybulki pałoć dy karoŭku rabieńkaju daić u daŭnicu bieluju. Nia budu na dażynkach hulać dy wiasiołyje pieśni z žniejami piejać... Nia budu bolejš z rodnymi żyć dy razam kućciu jeści.

U horad niawolny pajechała daloka ad haju zialonaho, daloka ad rečki na łuzie. Maju moładaść ludzi blahije skarystajuć, zasochnu ja niby kwietka, wyrwanaja z miazы...

Čyrownaja kazka.

— «Haryć! Ustawajecie! Haryć!..

U wiosce zrabilaŭsia widna siarod asienniaj ciomnaj nočy; świet hety wyrwaŭsia z adnej chaty, a dach hetaj chaty byŭ pakryty čyrownym kažucho, a kažucho toj żywieć... dryżyć...

— «Braty, ratujecie!.. jenče haspadar i, zdajecca, tancuje jon uwakruh swajej chaty, jak šalony. Narod ciahajeć z wakon, dźwiarej dabro ŭsielakaje: kubly, miachni, adziežu...

— A Boże moj! a Bo-o-o!!!»

Twary ačyrownieli... wočy bliskučyje zrabiliŭsia... Biehaje narod ..

— «Ratujecie! Ratujecie!..»

Niasuć wiodry z wadoj, starajucca i dychnuć nia ŭšpieli—jak zašumieŭ wiecier, jak zakrehtaŭ... Čyrownyje ptuški puściliŭsia z haraščaj chaty na usiu wiosku...

— «Gwałt!.. Rat...»

Padureli ludzi, akamianieli ludzi... Zabiehali, prytoptywajučy na adnym miejsy, niby awiečki miż waŭkoŭ. Kožyn pabieh da swajho dwara. Chutka aświaciŭsia blizki

čorny bor i abšar pa.oŭ niejkim žudasnym światłom. Wysoka padniało haławu čyrwonaje pužala, nadta wysoka... horki, čorny dym abwiarcieŭ, apkruciŭ jaje swaimi lejca-mi...

— «Aj-aj-aj-aj!!.»

Zahrymieła, zatraščela... Ludzi machajuć rukami... ludzi niešta haworuć... A ŭwakruh ahoń... światočny ahoń... ŭ im chto-to piaje, ŭ im chto-to bušuje, jak pjany.

Daŭno abrušyłaſia pieršaja chata, dy ŭžo nad druhimi sałamianymi strechami ŭjucca, nosiucca ptuški, źmiai, pčoly... usie čyrwonyje... čyrwonyje... usie strašnyje... strašnyje..

— «Ajej-ajej! ajej-ajej!..»

Šum naroda zliŭsia z hukam i treskam budynkaŭ, z rahaniam humion, aziarodaŭ, stahoŭ sałomy.

Ludzi heta?—Nie! — šlupy biazdušnyje, biassilnyje. Adna pudliwaść skawała ich i jany kranucca nia mohuć... Usio-ž ješče zmahajucca z ahniom — wyciahiwajuć s chat chto što može. Z ahniom zmahajucca? — Nie! Nie! — z niejkaj niačystaj, čyrwonaj silaj... U toj sile šmat ahnionnych jazykoŭ; jana klakoče jazykami swaimi... Jana piereskakiwaje z adnaho dwara u drugi ŭ hości. ahledajeć, abmywajeć usie kutki i ščyliny...

— «Hu-hu-hu-hu!..»

Heta ahoń ad radaści kryčyc... Heta narod stohnie, što praca jaho krywawaja z wietram uchodzie... Heta niejkaja šušwietnaja mara ad Boha wyjšła... Usie dryžać, jak ad maroza... Usie ŭžo čujuć na plecach swaich žebrackije torby...

Kocicca dym pa čornaj chmyzie, a u wiosce ŭžo ničoha nima. Tolki wializarnyje haławieški dy skručenyje, zwuhlenyje kości żywioly u wačach muciać, a piečy s swaimi kominami, byccam škielety, wyhledajuć...

Baby jenčyli, jak na chaŭturach, a woddal, na ciomnym

aharodzie walalasia niešta šeraje, brudnaje — nieščasnyje astatki.

Nastala chalodnaja, tumannaja ranica...

Dal.

Nad hajem, pad wializarnym abšaram blakitu, wisiela dal. U joj była dziŭnaja harmonija delikatnych tonaŭ i tajomnych mar, u joj była niejkaja niaziemnaja markotnaść...

Les maŭčaŭ i nie maŭčaŭ, pužaŭ i nie pužaŭ. Siarod jaho žudasnaj hłušy šeptalisia nito żywyje, nito miortwyje cieni.

Dal prycahiwała da siabie swajej niedaścihlaju tajomnaściaj, a kali wočy ŭžo wielmi hlyboka ŭrezalisia ŭ jaje sinije chwali, jana ješće dalej atplywała nazad, chwajučysia za lesam. Jana žadała ranić dušy čutkich ludziej, katoryje šukali ŭ jej razwiazki balačaho serca.

Dal hawaryła. Jaje mowa była pieśnia biaz sloŭ, i tolki čutkaje wucha mahlo lawić jaje pieraryŭnaje šepaćnia.

... Napoŭ adwiarnnušysia, apirajučysia na bieluju, padušku, ležala kwołaja dziaŭčynka i praz ščylinu apuščenaj firanki hlytała hetu dal. Slaby i praciahly byli ŭzdychańnia dziaŭčynki. Hrudzi jaje wysoka padyjmalisia i apuskalisia pad bielaj kašulaj. Twar jaje byŭ bledny, s chwarabliwaj farbaj suchotnicy, ale šyroka raskrytyje wočy pili hetu dal. Ad prykryŭšaŭ dal źmierkańnia zrenki jaje razšyralsia, jak u pierapudženaj lani... Żyć, żyć! chacielasia im.

Užo kolki tydniaŭ budzie, jak dziaŭčynka nia zdužaje źleźci s paścieni, i, jak ptuška zawarožanaja źmiajoj, jana była zawarožena hetaj dallu, katoraja lučyła jaje sa świetam, z jakim dziaŭčynka była źwiazana niawidzimymi nit-

kami. Zdawali się jej, što dal pryniała niejki abraz, katory zlišća z jaje dušoj, jak chwala z morem.

.....

Heta było s pačatku wiasny, kali ziemia tolki ješće atčyniła swaje żywatwornyje skrytki, kali nieba jašniela nad blakitnymi ušmieškami niepraryŭnych bleskaŭ, kali ũ snach miesiačnych noček naliwalisia sokam biarozki, raspuskalisia listki, ũ nizie, kala ich, jak maleńkije dzietki, raskručywalisia kwolyje praleski. Heta było s pačatku wiasny, kali ũladarnaść šmierci znišćyłašcia, a wiasiołaje pieknaje życie zaharnuło usio pad siabie...

.....

I chwarała dziaŭčynka. Struny jaje nierazćwišaha życia rwalisia adna za adnej. Zličeny byli jaje dni... Jaje dumki byli sašsim dziciačyje, atčuwali życie, jak blakit nieba, čysta było jaje serce, katoraje nia wiedała jašće kačańnia, chacia štości haračaje tuliłosia u hrudziach jaje, ũ wačach panawaŭ tajomny špieŭ moładašci...

Što heta? što heta? — pytašcia jana samoj siabie, i strasenny plač wyrwaŭšcia z hrudziej i horła sašćamiŭ atručeny žwirniak...

Doŭha apašla jana kašlala, a kapli krywi, katoruju wypłowywała jana na pašcielku, wyhladali niby sunicy na śniahu...

Pazirała ũ dal...

Oj, uwieš wiek, nie kranuššysia z miejsca, jana-by he-
dak chaciela hladzić u dal!

.....

Kolki bahataho życia u hetaj dali u časie soniečnaha dnia, kali jana prašwiečywajecca čystaja, niby rasa na čarocie! Kali, jak pramienni soniejka prašwiečywajuć jaje, kali les adżywajeć u wiasiołych zykach, i cieni nadta karotkije, i ad rastoplenaj sasnowaj smały kružyceca hala-wa....

.....

O, Bože, tolki-b soniejka bačyé i dosyé!
Tolki-b pić żywy hud pawietra i dosýć!..

Maleńkim matylkom lacieć i żyć!..

A żyćcio jaje rwałosia... Dal apchápila dal... Pad tula-
ham schawašsia miesiac i ščerbatyje baki tulaha krywoj
ablisia. Załatyje stužki načnoha zijańnia apčepali dal, les
i ũwieš Boży świet.

Mizernaja dziaŭčynka rwanułasia da wakna. Załatymi
zorkami było absypana nieba wiasieńniaje. Cudnyje chmarki
wisieli pad sklapieńniem nieba...

Woš plawajuć u blakitna-ružowaj sažaley bielyje lebie-
dzi. Na čyrwonaj lahčynie la čornaho aŭtara staić wysoki
manach u saŭkowaj rasie i molicca... Chutka ũzjawilisia
siwyje strašyły i prykryli ũsie mary... abraz pieramianišsia.

Čornaj poščilkaj niabošcyka prykryt les... U toj les upała
załataja zoračka z akrainy nieba...

.....
Čaho-ž ty hedak plačeš, čaroŭnaja iskrypka?.. Čaho-ž ty
ũspaminaješ ab żyćci u hetakich žudasnych kolerach?.. Ča-
ho-ž ty wymučyła jašče niekolki kapiel krywi u chworaj
dziaŭčynki?

... Dziaŭčynka zniaduženaja upała na padušku...

.....
Miesiac wyrwašsia z-za chmur, zirnuŭ u wakno. Jašče
bolej prašwiečny, byccam farforowy, zrabišsia twar dziaŭ-
čynki. Pad brywiami ležali hustyje cieni i ũ ciemnacie zda-
wałosia, što wočy pazirajuć z niejkej biazdonnaj hłybi... U
ieh radzilisia i pamiorli cudnyje kazki wiasny...

— Žyć! Žyć! padyjmała jana kryk, ale jej heta zdawa-
łosia, bo čuć-čuć tolki kratalisia jaje wusny, hrudki jaje
wachtawalisia; bieztałkoŭna raskidany byli na bielaj kašuli
jaje doŭhije walasy... Zatrapietalasia, jak patsiečanaja bia-
rozka, i wyprastalasia. Ni to ispuđ, ni to ũždziŭleńnie asta-
łosia na jaje twary...

.....

Tajomna, jak samo žyćcio, pazirala dal i maučala. Pni biaroz bialeli, a haliny zielanieli... Nad pachučym bezam razdašsia pieršy świst sałoŭki. Ziamielka wiasieńniaja malilasia!

U hety samy čas rydel mahilšcyka wykidywaŭ u wierch kamy žoŭtaho piasku — kapali mahilku dla pamioršaj biez pary dziaŭčynki!

Biaz spowiedzi.

«Babulka pamirajeć!»

«Babulka pamirajeć!» — šeptali pierapudženyje dzietki, jorzajučysia na wysokim tapčanie nad zaharadkaj, dzie awiečki zimawali.

«Babulka pamirajeć!» — i pakazywali cienkimi palčykami na ciomny piakołak. A ŭ hety samy moment warušylosia na piakołku niešta u šerych brudnych anučach — heta była chworaja babulka; stahnać jana ŭžo nia miela sily, tolki čas-ad-času wysowywała swaju pachudałuju i pažoŭkluju ruku s-pad anuč, byccam suchi jałowy suk.

Haspadar zaproh hniaduju kabyłu i pajechaŭ za dzieściac wiorst u miastečka pa papa. Maci spała nieraździeŭšysia na ložku, tolki dzietki eicha šeptalisia. Haźnica ki-dała słabyje pramieńnia świetła na ciomnyje, zakurenyje ścieny i stoł ubohaj chaty.

Ciażka było babulce i ŭzdychnuć, nia to što kranuć rukoj alba nahoj. Zatoje, u moment supakojnaho i doŭhaho kanańnia, dumki jaje wielmi akuratna pracawali:

— Što? — tre-e pamierci, nia wykrućišsia, i choćecca nawat, bo nimašaka čaho škadawać... Ale badaj, ci pryjdzie pop?.. A treba-ż było-b, kab jon stajaŭ pry mnie!.. Tre-e bylob wyspawiedacca... tre-e bylob!..

Nie hrachi tolki swaje chaciela jana wyskazać na hety raz, ale ũsio žyćcio swajo...

— Nie hrachi?... —pytajecca babulka u samaje siabie-aj aj-aj! Kali ũsio žyćcio majo hrešnjaje... ũsia ja hrešnjaja i pamiž hrachoŭ żywu ja!..

Nia može addzialić babulka swaich hrachoŭ at tych, što čużyje ludzi hrašyli roznymi zdziwkami nad joju. Pużajecca babulka čahości niawiedamaho, biezkaniečnaho, ahramadnaho... Nia wiedaje jana— ci skanańnie skoraje pużajeć jaje, ci dahetul projdzienny ślach žyćcia. Niby pami-ż niejkich niejasnych ramkaŭ malujecca pierad jeju usia jaje niecika-waja, sumnaja minuŭščyna... Staić pierad wačyma jaje toj čas, kali jana maleńkaj sirotkaj żyła u adnaho siardžitaho, strašnaho pana... Razumiejecca, małyje zdziekawalisia nad joju — i wiarchom ježdźili, i ščypali, i rwali, i čaho tolki nie nawyrablali! Pamiatajeć jana i maładoha paniča, katory mučyŭ jaje na wyhanie, jak apaśła wydali jaje gwaltam zamuż za biaznosaho pjanicu, furmana Mikitu, katory je biazzałasna zaŭsiody kości łamaŭ... Pamiatajeć jana dobra i choład, i hoład, i ũsio...

— Aj, aj, aj! kabže-ż ciapier pop! — jana by tut usie hrachi wyskazala jamu.

I dumala jana, što ũsio žyćcio jaje było jej wialikim hrecham, bo ciarpiela jana šmat: nočy nie dasypala, dniom nie dajedała, ũ krywawaj pracy jana dzieciej šwaich čuć wychawała ..

— Douhi hrešny ślach žyćcia... Żudasna!.. Aj, kab pop byŭ!.. I niešta ciomnaje, ślizkaje, pustoje apchapilo jaje. Byccam palaciela jana ũniz, u niejkuju hlybokuju biazdonnuju jaminu...

Cieha zrabilasia ũ chaci. Cieni ad haźnicy dryżeli pa zakurenych ścienach. Dzieutki, pierapudżenyje miacieli-caj, katoraja hudziela na dware, ścisnulisia ũ wadnu kučku i nawet šeptacca pierestali. Wysunutaja pažoŭklaja ruka

babulki Źžo nie dryżela, bo babulka, niedačekaŹšysia papa, pamiorla biaz spowiedzi...

.....

Jośc roznyje heroi u Źyćci. Jośc hetkije, katoryje pamirajuć za swajho dalokaho Boha u niebi, z wieraj, Źto jany tam, u raj, buduć wiesialieca. Jośc hetkije, katoryje kančajuć Źyćcio na wajnie z uciehaj, Źto Źsia kraina budzie ich Źkadawać dy hetkije wysokije pamiatniki pastawić dla ich, Źto Źsielaki ubačyć bliskučyje medali i kryŹyky na Źyrokich hrudziach. Jośc hetkije, katoryje z biezhraničnym fanatyzmam hinuć za swaju ideju na Źybienicy pad tysiac-ču lajanak worahaŹ, ale swaimi wyluplenymi ad boli wačami pazirajuć jany Ź wočy swaich blizkich tawaryšaŹ, katoryje moc dadajuć, tłumačućy: nie puŹajcieszia! wy budziecie Źyć u sereach naŹsych, budziecie achwiarami idej naŹsych... zrobim was bahami!..

Usie hetakije heroi majuć jeŹe pry Źyćci swaju atplatu, katoraja ablechčaić ich apoŹnije chwili, niby cieŹ Źyrokaj palmy putnikaŹ u pustyni. Ale samy najtrahičniejŹy heraizm — heta adwiečnaje ciarpieŹnie, kali čelawiek u hetakim zapudzie nachodzićca, aŹno jon — pryhniecieny, pakryŹdŹeny — pierekanajecca byccam napeŹnie samy horŹy Ź Źyćci... U ich to napeŹnie niemaŹaka ahulnaj karysnaj smahi uzjaŹleŹnia swajho «ja», jak u pierŹsych herojaŹ. U prostaha syna natury panujeć tolki adna karotkaja fila lazofja: «Hetak treba!»

.....

— Nu! burknuŹ haspadar, jak sieŹ u sani i wyjechaŹ na wulicu praz waroty. — Nu-u-u-u! — kryknuŹ jon Źčyrej, ŹciebanuŹŹy raz-druhi hniaduju swaju, katoraja — praŹdu kaŹućy — mała uwahi zwiertala na heta. Ale jon ŹciobaŹ jaje tolki dziela chabraŹci, bo ahledziŹ, Źto miacielieca pačynajecca.

— Et, jaŹe papalam z biadoj! — marmatnuŹ jon, azirajućysia pa bakoch, — daroha wiadomaja!

Prajechaŭ wiosku. Na čystym poli miacielica macniej zahudziela. Ale nie biaz spowiedzi-ż wyprawić staruju maci na tej świet!.. Treba papa prywieści!.. Prajechaŭ jon wiarstu, druhuju pamiž chmyźniakoŭ i biareźnikoŭ i ničahusieńki! Tolki woś daroha pakirawałasja na ŭzhorak, potym u niz, u čystaje pole i, Bozuchna ty moj! — Jak zawiarnuła, jak zahudziela, ażno ciomna u wačach zrabilosia!..

— Abo-o-o!...

— Hej! — raptam kryknuŭ jon ,mocna, chacia i sam nia čuŭ swajho hołasu, bo wiecier wielmi hudzieŭ u wuśach. Hniedaja čuć nohi wyciahiwała z hlybokaho śniehu. Wyskačyŭ jon s saniej, kab hniadoj lahčej było, ale ũsio roŭna nia wiedaŭ jon, kudy pawiarnucca, dawaj cierabić patylicu...— Choć ty tut hiń—ani tudy, ani siudy! — Što tutaka rabić?

Kabyła astanawilasja; pawisłaja niźniaja huba jaje jašče niżej apuściłasja i jana nawat sapieć ũžo nie mahła. Tolki bačyŭ haspadar, jak para dobrych ślaźliwych wačej kabyły pazirajuć na jaho z niejkim smutkam..

Paprobawaŭ, za pawadok paciahnuć — nia jdzie! bić jon jaje ũžo nia moh — prosta sumleńnie nie pazwalało.

— Matačka Boskaja!.. Ciomna, ciomna, a śniehu wiernieć, wiernieć biez konca!..

Nia wiedaje jon, što ũžo rabić. Niekolki chwil ahledaŭsia pa bokoch, ubačyŭ, što hniedaja jaho ũsia bielaja zrabilasja i jon sam uwieś pad taŭstym płastam śniehu i staić pa kaleni ũ śniahu... Tutaka jon ũžo krychu źbiŭsia z pantalyku, ale nie pužaŭsia, jak jamu zdawałosia, tolki prachapiła jaho ušiaho haračka niejka. Zdawałosia jamu, byccam šapka na haławie padyjmajecca, byccam jon niejki ciżarny zraziŭsia... Rwanuŭsia jon z harački ũ sanki, nawalenyje śnieham, asłabieŭ dy loh.

— Musić pamru tut, — padumaŭ jon — ničoha nia zrobiš; musić hedak treba! Tolki drenna, što biaz spowiedzi, niechaj jaho niemać!

Zirnuŭ jon na hniaduju swaju — ũžo amal nie ũsia u ũniahu... I ũspomniłosia jamu, kali hadoŭ piatnaccać tamu nazad kabyła jaſće zusim maladaja była. Hy-y-y! jakaja heta była ruchawaja kabyła. Wioz jon na joj raz drowy z lesu, aźno tyc!— jedzie pan na ćaćwiorce. Daroha była wuzkaja, razminucca nie bylo jak, dyk furman panski pierš-na pierš ũciebanuŭ jamu puhaj u woka, aźno woka pakalećyŭ, na baryſ woz pierewiarnuŭ u kanawu, i choć ty tut' zhiń!.. Uspomniŭ jon jaſće ũmat zdareńniaŭ z żyćcia swajho, dy ũsio żyćcio ćornaje hetkaje, niechaj jaho niemać!.. Zdajecca jamu, ũto nieũta chacieŭ-by skazać kamu nibuďz.

— Oj hrachi, hrachi! piererwaŭ jon dumki swaje i ũspomniŭ jon karćmu, ũynkara, swaju hałodnuju zaũsiady siamiejku, pabituju zonku. Woſ haława robicca boleĵ ciźarnaj, ruki i nohi mlejuć i spać choćecca. Pierad tym jaſće, jak jon zasnuŭ, woćy jaho pazirali na chrybiet kabyły.

— Napeŭnie hniedaja ũžo adubiela, — padumaŭ jon, — biaz spowiedzi i mnie pamierci prydziecca!.. I zasnuŭ na wieki...

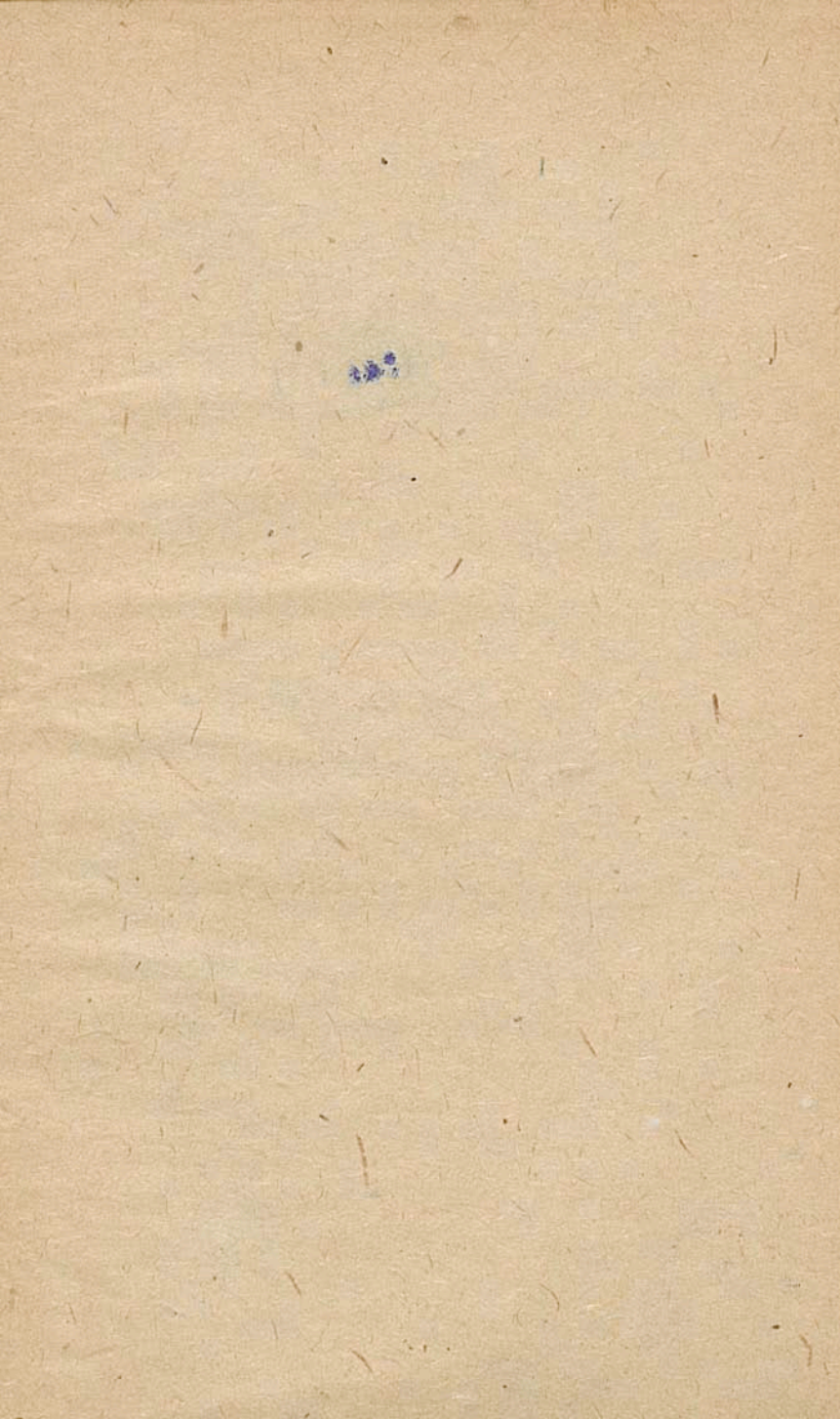
.....
Hedak sama kanćaje żyćcio swajo dzikaja kwietka na straũennaj dryhwie swajej, nikoli nie ũbaćyŭſy soniejka...

.....
Zawiarucha uhamaniłasia. Wyplyŭ s-pad chmar jasny miesiac, i hałdkaja bezkanićchnaja palana wyhledala, byccam apsypanaja dyjamentami...

Zmitrok Biadula.

Wilnia.





1964 г.

Бел. издани
1964 г. 1994 г.

Бел 1994





B00000024794 15

